

<http://biznes.interia.pl/makroekonomia/news/wojna-handlowa-polska-znowu-zielona-wyspa,2563828,2156>

Wojna handlowa: Polska znowu zieloną wyspą?

Prawdziwa wojna handlowa może zagrozić gospodarce całego świata. Niewykluczone jednak, że z wyraźnego wzrostu taryf celnych między państwami obronną ręką z kłopotów wyjdzie polska gospodarka. Zielona Wyspa 2.0? To dość realny scenariusz - pisze Marcin Lipka, główny analityk Cinkciarz.pl.

Zgodnie z większością teorii ekonomicznych wolny handel powinien opłacać się wszystkim jego uczestnikom. Specjalizacja w produkcji towarów czy wymianie zagranicznej usług zwiększa konkurencję oraz innowacyjność, obniża ceny, a także poprawia ogólny potencjał gospodarczy świata. Wprowadzenie dodatkowych barier celnych działa więc w przeciwnym kierunku. Ten negatywny efekt rozkłada się jednak nierówno na poszczególne kraje. Niektóre mogą nawet zyskać dzięki szczególnej pozycji geograficznej czy zdywersyfikowanej gospodarce.

Kto straci najwięcej?

Ostatnie zapowiedzi obostrzeń handlowych pomiędzy Chinami oraz Stanami Zjednoczonymi motywują do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, co może się wydarzyć, jeśli potyczka pomiędzy mocarstwami przerodzi się w bardziej protekcyjnistyczną politykę gospodarczą na świecie?

Zespół Bloomberg Economics (Opracowanie: "How bad could it get?") przy pomocy jednego z wiodących modeli makroekonomicznych (NiGEM) zbudował scenariusze, jak wprowadzenie ceł wpłynie na wzrosty PKB oraz salda rachunków bieżących poszczególnych państw w perspektywie kolejnych kwartałów.

Gdyby cła na świecie wzrosły o 10 pkt proc., wtedy najbardziej ucierpiałaby Kanada, której PKB do 2020 r. byłoby niższy o ok. 1,8 proc. w porównaniu do scenariusza bazowego. Również pogorszenie salda obrotów bieżących (przede wszystkim salda wymiany handlowej) w relacji do PKB byłoby jednym z największych w przypadku Kanady i sięgnęłoby ok. 2,6 pkt proc. Byłby to przede wszystkim efekt mniejszej konsumpcji, wyższej inflacji oraz niższej wymiany handlowej z USA.

Poza Kanadą znaczne straty poniosłyby także: Meksyk, Korea Południowa, Indonezja czy Turcja. Stany Zjednoczone także mogłyby ucierpieć, ale głównie ze względu na niższe PKB. Saldo rachunku bieżącego uległoby natomiast poprawie (mniejszy import) w porównaniu do scenariusza bazowego.

Zielona Wyspa 2.0, czyli Polska będzie beneficjentem?

Jednym z niewielu wygranych ew. globalnych restrykcji celnych może być region kilku rozwijających się europejskich państw, znany jako "Developing Europe", którego wiodącym krajem jest Polska. Zarówno w przypadku PKB, jak i salda obrotów bieżących mielibyśmy do czynienia z poprawą w granicach odpowiednio 0,3 proc. i 0,3 pkt proc. w porównaniu do scenariusza bazowego.

Hipotezę o dobrej pozycji Polski potwierdza także rezultat Słowacji, której wzrost PKB (ale już nie saldo handlowe) będzie nieco szybszy w przypadku obostrzeń celnych, niż gdyby zostało zachowane status quo.

Z czego może wynikać solidna kondycja naszego regionu? W zdywersyfikowanej i elastycznej polskiej gospodarce większość eksportu trafia do Unii Europejskiej. Tutaj oczywiście cła nie zostaną wprowadzone. Dodatkowo mamy również swoją walutę, której hipotetyczne osłabienie pozytywnie wpływałoby na saldo obrotów bieżących oraz na PKB. Nasz kraj mógłby także stać się beneficjentem inwestycji podmiotów, które chciałyby ominąć nowe obostrzenia handlowe.

W rezultacie, podobnie jak w przypadku kryzysu finansowego sprzed dekady, Polska mogłaby znowu błyszczeć na arenie międzynarodowej relatywnie szybkim wzrostem gospodarczym. W kraju natomiast do potocznego słownika prawdopodobnie trafiłoby określenie "Zielona Wyspa 2.0".